



Sesja Rady Miasta poświęcona 40-leciu diecezji

Księża na medal

tekst

**KAROLINA
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Ostatnie dni to w diecezji czas mocnych świadectw. Nie zdążyliśmy jeszcze ochłonąć z przeżyć rocznicowego świętowania, a już powód do radości dali mieszkańcy trzech miast: Piły, Koszalina i Szczecinka. Kolorowe pochody, w których uczestniczyło kilka tysięcy osób, to głośne „tak” dla najcenniejszych darów: życia i rodziny. Tydzień wcześniej podobną deklarację złożyli słuźszczanie. – Czas już maszerować „za”, skończyć protestować przeciwko czemuś. My jesteśmy „za”: za życiem, miłością, rodziną, pięknem – przekonuje bp Edward Dajczak i ma rację. O tym, jak maszerowaliśmy w łączności z Benedyktem XVI i ponad 40 innymi polskimi miastami opowiadamy na s. IV-V. Zapraszam do lektury!

krótko

Wicemistrzowie z katedry

KOSZALIN. Ministranci z parafii katedralnej zajęli drugie miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Biblijnym Ministrantów i Lektorów. Osiągnięcie chłopaków z katedry to największy jak do tej pory sukces ministrantów z naszej diecezji.



Władysław Husejko, przewodniczący koszalińskiej Rady Miejskiej wręcza medal biskupowi seniorowi Tadeuszowi Werno

Koszalińska Rada Miejska **uhonorowała kapłanów, którzy budowali diecezję koszalińsko-kołobrzeską.**

Eugeniusz Żuber, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, przedstawił historię diecezji. Z uznaniem wyrażał się o wielotyśięcznym tłumie wiernych, którzy uczestniczyli we Mszy świętej na stadionie Gwardii.

Władysław Husejko, przewodniczący Rady Miejskiej, podziękował wszystkim księżom, diecezjalnym i zakonnym, siostronom zakonnym i świeckim katolikom za wkład w duchowy rozwój Koszalina.

Medalami za Zasługi dla Koszalina Rada Miejska wyróżniła: bp. Tade-

usza Werno, biskupa pomocniczego diecezji, ks. Tadeusza Piaseckiego, poprzedniego proboszcza katedry, o. Pawła Domańskiego, franciszkanina, jednego z pierwszych proboszczów i budowniczego kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, ks. Mariana Błaszczuka, poprzedniego proboszcza i budowniczego kościoła pw. św. Wojciecha, ks. Ryszarda Hendzla, budowniczego i proboszcza parafii pw. św. Józefa Rzemieślnika, ks. Ryszarda Łopaciuka, budowniczego i proboszcza parafii pw. św. Kazimierza, ks. Henryka Koszpera, proboszcza i budowniczego kościoła pw. św. Ignacego z Loyoli.

Biskup senior Tadeusz Werno, podziękował za wyróżnienie w imieniu wszystkich odznaczonych: – Te medale to wyraz uznania dla wszystkich kapłanów, którzy w ciągu 40 lat pracowali i pracują w tej diecezji. Głosimy Ewangelię, czyli zmierzamy do cywilizacji miłości – mówił.

Bp Edward Dajczak, ordynariusz diecezji, wspomniął ks. bp. Edmunda Nowickiego, pierwszego powojennego administratora apostołskiego na Ziemiach Zachodnich:

– Napisał o wizycie w 1945 r. oficerów radzieckich, którzy przyszli prosić go o księży. Tłumaczyli, że jeśli w danej miejscowości nie było kapłanów, to ludzie przybywający na Ziemię Odzyskaną z różnych stron Polski, nie chcieli wysiadać z wagonów. Chcieli wysiąść tam, gdzie można zbudować dom, a do tego potrzebne im było środowisko wiary – tłumaczył biskup diecezjalny.

Ks. Tadeusz Piasecki, który był proboszczem parafii katedralnej w latach 1995–2008, powiedział, że medal to oddanie hołdu wszystkim, którzy od podstaw budowali koszalińsko-kołobrzesci Kościół. – I nie chodzi tylko o budynki kościelne, ale o wspólnotę – dodaje obecny proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Mielnie.

Ewa Marczak

Wybudujemy wieżę



Wieża nadal w budowie, ale już niedługo biciem dzwonu będzie zapraszała wiernych na Mszę św.

PIŁA. W niecodzienny sposób parafia Miłosierdzia Bożego uczciła 20-lecie swojego istnienia. Obecny kościół powstał po zaadoptowaniu budynku katechetycznego, kiedy lekcje religii zaczęły odbywać się w szkołach. Dobudowano do niego część mieszkalną, co spowodowało, że nie kojarzył się z miejscem modlitwy wiernych, bo wtopił się w sąsiednią architekturę. Teraz na gmachu kościoła stanęła kilkumetrowa wieża, co sprawiło, że świątynia wyróżnia się z szeregu stojących obok budynków.

Dzięki wieży, kościół będzie widoczny z daleka, a dźwięk dzwonów przypomni o niedzielnej Eucharystii. Inwestycja realizowana jest z okazji 20-lecia parafii Miłosierdzia Bożego oraz 10. rocznicy konsekracji kościoła. Obchody przypadają 28 sierpnia. Do tego święta parafianie przygotowują się od listopada 2011 nowenną, podczas której każdego 28. dnia miesiąca odprawiana jest Msza św. w ważnych dla parafii intencjach, a przez cały dzień trwa adoracja Najświętszego Sakramentu. **Ks. Mariusz Gubow**

Rowerem po zdrowie

PIŁA. Pracownicy Biblioteki Pedagogicznej zorganizowali kolejny rajd rowerowy, który miał zintegrować pracowników bibliotek piłskich z czytelnikami. Wśród uczestników znaleźli się ministranci parafii Miłosierdzia Bożego pod opieką ks. Mariusza Gubowa, którzy najczęściej korzystają ze zbiorów Biblioteki Szkolnej Zespołu Szkół nr 2 im. Królowej Jadwigi. Uczestnicy wyprawy

rowerowej dotarli do jeziora Płotki (8 km od Piły), gdzie każdy mógł uczestniczyć w konkursach. Do wygrania były książki i talony na zakupy w księgarni. Rozegrano także mecz piłki nożnej między bibliotekarzami i miłośnikami bibliotek. 1 : 0 wygrali miłośnicy bibliotek, których wspierali ministranci. Dobre humory dopisywały, aż do końca bibliotecznego imprezy.

xmg



Na chwilę przed startem. Wszyscy gotowi, żeby pokonać prawie 10-kilometrową trasę

Najszybszy był Papierz

DIECEZJA. Wielkie emocje i zacięta rywalizacja towarzyszyły „IV Ogólnopolskiemu Maratonowi Kajakowemu Dwumiastrze Słupsk-Ustka Słupia 2012”. Uczestnicy ścigali się na dystansie 34 kilometrów. W maratonie wzięło udział 18 załóg ze Szczecina, Gdańska, Polic, Gdyni, Słupska i Ustki. Kajakarze wyruszyli sprzed „Baszty Czarownic” w Słupsku. – Gdybym był młodszy o 35 kilogramów, popłynąłbym razem z wami – żartował podczas oficjalnego otwarcia Maciej Kobylński, prezydent Słupska. Mimo sprzyjającej pogody kajakarze nie mieli lekko. – Ze względu

na niski stan wody w rzece oraz liczne „zwałki”, czyli powalone drzewa i krzewy, nie udało się pobić dotychczasowego rekordu – mówi Przemysław Nycz, główny organizator maratonu. Najszybszym zawodnikiem okazał się Jerzy Papierz z Polic z czasem 2 godz. 54 min 34 s. Najstarszy z uczestników miał 69 lat, a najmłodszy 17.

Uroczyste zakończenie odbyło się na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Ustce, gdzie władze Dwumiastrze wręczyli uczestnikom puchary, medale, zestawy gadżetów oraz nagrody pieniężne.

jc



Zaliczana do górskich rzek Słupia to raj dla kajakarzy

W dziękczynieniu obficie obdarowani

KOSZALIN. Przez 40 lat blisko 3000 młodych chłopaków z całej Polski poszukiwało lepszej drogi życia w Młodzieżowym Ośrodku Adaptacji Społecznej w Koszalinie. W obchodach jego jubileuszu wziął udział bp Edward Dajczak, który w kazaniu nawiązał do wspomnianej nowej – lepszej drogi życia i powrotu w ramiona nieskończonego w swoim miłosierdziu Boga Ojca. Dla młodych były to słowa zachęty do uwierzenia nadziei, że Bóg zawsze pozwala rozpocząć od nowa i nikogo nie przekreśla, każdego kocha i że każdy jest bezcenny. Biskup udzielił 11 kandydatom sakramentu bierzmowania, a oni, odpowiadając: „Amen”, przyjęli obficie dary Ducha Świętego, które mają im pomóc mądrzej, lepiej

i szczęśliwiej żyć. – W końcu ktoś mi zaufał. Dzięki temu będę mógł być ojcem chrzestnym, a kiedyś założę swoją rodzinę – mówi jeden z wychowanków MOAS. A drugi opowiada: – Jak zadzwoniłem do mamy, że idę do bierzmowania, to się popłakała. Powiedziałem: „Nie płacz, mamo, przecież będzie już lepiej”.

Ks. Mariusz Ambroziewicz

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału, Karolina Pawłowska,
Justyna Tylman

Dzień Żołnierzy Wyklętych

Odkłamywanie historii

Na koszalińskim rynku staromiejskim stała wystawa poświęcona żołnierzom antykomunistycznego podziemia. Być może już niedługo jeden z nich – mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” – będzie miał w mieście rondo swojego imienia.

Z taką inicjatywą wystąpiła do władz Koszalina grupa organizacji i mieszkańców miasta, chcących upamiętnić żołnierzy 5. Wileńskiej Brygady AK oraz jej dowódcy.

Świadomość prawdy

– W Koszalinie miejsca pamięci mają niemal wszystkie formacje walczące o wolność Polski, upamiętnieni zostali wybitni dowódcy i bohaterowie narodowi. Do tej pory jednak w przestrzeni publicznej zabrakło miejsca dla lokalnych bohaterów, z miasta czy regionu – mówi Ryszard Piliś, przewodniczący koszalińskiego oddziału „Civitas Christiana”, jednej z organizacji wchodzących w skład komitetu.

Marcin Stefaniak, dyrektor szczecińskiego oddziału IPN, przyznaje, że wciąż trzeba wracać do tematu żołnierzy wyklętych i podziemnej walki z władzami komunistycznymi. – Pojawiają się nowe fakty. Nie do końca odkryliśmy jeszcze wszystkich bohaterów tamtego okresu. Naszym zadaniem jest przypomnienie o nich. PRL zrobił z nich pospolitych bandytów i jedyne, co możemy teraz dla nich zrobić, zwłaszcza, że wielu z nich już nie żyje, jest pokazanie, kim naprawdę byli i co dla Polski zrobili.

Dla dyrektora IPN powracające jeszcze, nieliczne wprawdzie



Wystawę przed koszalińskim ratuszem będzie można oglądać do końca czerwca

głosy, odmawiające należnego szacunku 5. Brygadzie są absurdalne. – To polski parlament ustanowił Dzień Żołnierzy Wyklętych i uznał „Łupaszkę” za bohatera narodowego. Mam nadzieję, że poprzez takie wystawy, konferencje czy inne lokalne inicjatywy wzrośnie świadomość prawdy historycznej – dodaje Marcin Stefaniak. – Nasze zadanie będzie można uznać za zakończone, kiedy symboliczny Kowalski zapytany na ulicy o to, kim byli żołnierze wyklęci, odpowie, że to byli patrioci.

Patrioci lokalnie

Odkłamywaniu pokutującego przez lata w świadomości społecznej piętna nadanego zbrojnemu podziemiu służy przygotowana przez IPN ekspozycja „Wroowie Polski Ludowej. Konspiracja antykomunistyczna na Pomorzu Zachodnim 1945–1956”. Zaprezentowany na wystawie materiał w dużej mierze poświęcony jest ziemi koszalińskiej. – To pierwsza próba zmierzenia się z tym tematem lokalnie. Chcieliśmy zwrócić uwagę na specyfikę tych terenów. Nie ist-

niało tutaj takie podziemie zbrojne jak w południowej czy wschodniej Polsce, ale jednak było wielu ludzi, którzy sprzeciwiali się władzy komunistycznej, doznawali represji. I do dzisiaj o nich niewiele wiemy, bo albo są to postacie anonimowe, albo trauma, której doznali jest obecna w ich rodzinach. I to z myślą właśnie o tych szerzej nieznanym ludziach tworzyliśmy tę wystawę – opowiada Magdalena Semsyszyn, autorka ekspozycji.

Przypomina ona także, że działała tutaj szereg organizacji młodzieżowych, jak związana z Koszalinem Czujka Krajowa. Istniał opór przeciwko kolektywizacji wsi, wielu działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego było represjonowanych. Funkcjonowały nieliczne formacje zbrojne, jak Bojowy Oddział Armii w Bobolicach czy 2. Szwadron 5. Brygady Wileńskiej pod dowództwem ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego”.

Twarze bohaterów

Wystawa przedstawia także aparat represji: wojskowe sądownictwo oraz działalność funkcjonariuszy UB. Osobna plansza po-

święcona została rodzinom tych, którzy trafiali do stalinowskich więzień. – Ojciec jako oficer przedwojenny prowadził referat wojskowy w Krosinie. Kiedy najstarszy syn poszedł do lasu, a potem trafił do więzienia, ojca wyrzucili. Podłożyli nam pod dom minę. Weszła na nią trzyletnia siostra – opowiada Wacław Sosnowski, który wśród zdjęć członków organizacji młodzieżowej rozpoznał swojego brata Romana. Pan Wacław zbiera dokumenty o ojcu – weteranie powstania wielkopolskiego, wojen polsko-bolszewickiej i II wojny światowej oraz o bracie. Cieszy się, że przez lata zakłamywana, a teraz stopniowo zapomniana historia, wychodzi na ulice. – Dobrze, że to się pokazuje. Szkoda tylko, że nie uwidacznia się twarze tych, którzy ich katowali na przesłuchaniach, w więzieniach – dodaje.

W ratuszu odbyła się również przygotowana przez „Civitas Christiana” konferencja naukowo-historyczna „Żołnierze Wyklęci – Major Zygmunt Szendzielarz »Łupaszka«. Życie i walka – na podstawie dokumentów i badań naukowych”.

Karolina Pawłowska

Manifestacje na „t

MARSZE DLA ŻYCIA I RODZINY.

Radosne happeningi w prawdziwie rodzinnej atmosferze – tak wyglądały marsze, które przeszły w niedzielę ulicami trzech miast naszej diecezji: Koszalina, Piły i Szczecinka.

tekst

KAROLINA PAWŁOWSKA

karolina.pawlowska@gosc.pl

Maszerującym dopisywały nie tylko humory, ale także pogoda. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom słońce zaświeciło nad wszystkimi, którzy chcieli powiedzieć swoje „tak” dla życia i rodziny.

Człowiek – wielka sprawa

W Koszalinie prawie 2 tys. osób z kolorowymi balonami i sztandarami, przeszło głównymi ulicami miasta. Wyruszyli spod kościoła pw. Ducha Świętego, w którym rozpoczęli świętowanie Mszą św. pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka. – Świętujemy miłość: do dzieci, młodzieży, małżonków, osób w podeszłym wieku. Być człowiekiem, to wielka sprawa – chcemy się tym cieszyć! – mówił biskup.

Do przemierzania miasta pod hasłami promującymi życie i rodzinę zgłosili się przedstawiciele wszystkich wspólnot i ruchów kościelnych z miasta. Koszali-



nian wspomagali także mieszkańcy innych miast, w tym słupszczanie, którzy tydzień wcześniej maszerowali u siebie. W marszu szło wielu młodych, m.in. harcerze i studenci. – To właśnie my, młodzi, powinniśmy głośno krzyczeć, że życie jest piękne i warto je dobrze przeżyć – w miłości, w rodzinie – mówi Paulina, studentka koszalińskiej Politechniki.

Podobnie jak w pozostałych ponad 40 miastach Polski maszerującym przyświecało hasło: „Rodzina receptą na kryzys”. Potwierdza to Paweł Biernacki, który na marsz wybrał się z żoną, teściową oraz dwoma synami. – Brakuje zachęty i ułatwień dla młodych, którzy myślą o założeniu rodziny. Chociażby świeży przykład: staliśmy całą noc w kolejce, żeby zapisać dziecko do żłobka, a i tak nie starczyło miejsc. A w rodzinę warto inwestować, chociaż nie wszyscy jeszcze w to wierzą. Państwo będzie silne, kiedy silne będą rodziny – zauważa.

Miłość praktykowana

Swoją radość można było zamaniestrować nie tylko marszem. Przy katedrze każdy pełnoletni

Razem z mieszkańcami Piły maszerował bp Paweł Cieślak

mógł podzielić się najcenniejszym darem, który może uratować komuś życie. Akcją „Podaruj kroplę miłości” zorganizowała diecezjalna Caritas. – Oddanie własnej krwi to najcenniejszy dar z możliwych, bo ratuje życie, daje nadzieję na wyleczenie, wreszcie to konkretny dar chrześcijańskiej miłości bliźniego – przekonują organizatorzy.

Anna Majchrzak, studentka pierwszego roku pedagogiki od trzech lat jest honorowym krwiodawcą. – W ten sposób mogę komuś pomóc, a nawet uratować mu życie – mówi studentka, która jako pierwsza z 26 osób zgłosiła się do ambulatorium na kółkach. Przez kilka godzin akcji bank wzbogacił się o blisko 12 tys. mililitrów krwi.

Podczas marszu ogłoszono także efekty akcji „Pielucha dla malucha”, czyli zbiórki na rzecz najmłodszych podopiecznych koszalińskiego Domu Samotnej Matki, którą rozpoczęto 25 marca. – Ci, którzy przywieźli nam dary, byli bardzo hojni, zapas pieluch wystarczy na kilka miesięcy. Otrzymałymi też środki higieny i artykuły spożywcze.

Natomiast, szczerze mówiąc, liczyliśmy na większy odzew, zwłaszcza szkół – nie ukrywa s. Magdalena Kozłowska, szefowa DMS.

Prezydent Koszalina Piotr Jedliński podkreśla, że w mieście podejmowanych jest wiele inicjatyw społecznych i kulturalnych, które mają polepszyć jakość życia mieszkańców. Jego zdaniem Marsz



Tysiąc balonów z symbolem małych stópek rozdali uczestnikom koszalińskiego marszu harcerze

ak”

dla Życia i Rodziny wpisuje się w markę miasta, określoną hasłem „Koszalin – pełnia życia”. – Mamy instytucje i organizacje, które w Koszalinie chronią i ratują życie, jak schronisko dla bezdomnych, hospicjum, czy Centrum Kryzysowe dla Kobiet i Kobiet z Dziećmi. Ale mamy też propozycje kulturalne, jak chociażby festiwal filmowy „Integracja TY i JA”, które pokazują sens życia każdego człowieka, także osób niepełnosprawnych – mówi prezydent Jedliński.

Maszerować „za”

Koszalin nie był jedynym miastem w diecezji, którego mieszkańcy wyszli tego dnia na ulicę, by zamaniestrować swoją radość z życia i podziękować za ten dar. Mieszkańcy południowej części diecezji maszerowali ulicami Szczecinka i Piły. W Szczecinku ideę marszu połączono z kwestą na rzecz dokończenia budowy hospicjum stacjonarnego. – To wpisuje się doskonale w przesłanie marszu. Hospicjum bowiem jest miejscem, w którym będziemy mogli zapewnić najlepsze z możliwych warunków do zakończenia ziemskiego życia i przejścia do następnego. Będzie także znaczącym wsparciem dla rodzin pacjentów umierających z powodu nieuleczalnych chorób – mówi dr Andrzej Łysiak, wiceprezes stowarzyszenia hospicyjnego.

– Prace rozpoczęliśmy w połowie ubiegłego roku. Największą zbiórkę przeprowadziliśmy w zeszłym roku podczas kwesty w dniu Wszystkich Świętych. Zebrałiśmy wówczas 45 tys. zł. Liczę, że kwota z dzisiejszej zbiórki będzie znacznie wyższa, żebyśmy mogli dokończyć kładzenie dachu – dodaje ks. Marek Kowalewski, proboszcz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu, inicjator i prezes zarządu hospicjum. – Te słowa, które są w Ewangelii: „Pokażcie nam Jezusa” trzeba interpretować dosłownie. Ludzie oczekują, że nie tylko będziemy o Nim mówili, ale także będziemy Go poka-



zywać w nas samych. Trzeba też pokazywać, że miłość jest na ziemi. Współczesny świat bardzo tego potrzebuje. Im więcej ludzi będzie mówić „kocham”, tym większe będzie świadectwo dla świata, w którym bywa trudno i źle. Zło jest krzykliwe, a miłość jest delikatna i wrażliwa, trzeba ją bardzo mocno promować – mówi bp Edward Dajczak. Nie ukrywa także swojej radości, że marsz nie jest formą występowania „przeciwko”, ale opowiadania się „za”. – Czas już maszerować „za”, skończyć protestować przeciwko czemuś. My jesteśmy „za”: za życiem, miłością, rodziną, pięknem – dodaje.

Kolorowe pochody na ulicach Szczecinka, Koszalina i Piły to wyraz opowiedzenia się za rodziną i życiem

POWYŻEJ: W Koszalinie radosny pochód otwierali studenci

PONIŻEJ: Maszerowanie zakończyły rodzinne pikniki, na których nie zabrakło atrakcji dla dużych i małych



Finał XXIII „Cantate Domino” im. bł. Jana Pawła II

Festiwal nie dla smutasów



Jednym z gości imprezy była Rebecca Thomas



Doceniono również pedagoga Justynę Bramczewską



Złoty Witraż w tym roku przyznano ekumenicznemu zespołowi SoundProof

Wyśpiewane emocje, **50 wykonawców w różnych kategoriach** i dwa dni ciężkiej pracy jury – tak najkrócej można podsumować finałowe zmagania podczas Festiwalu Pieśni Religijnej.

Trwające kilka miesięcy eliminacje rejonowe odbywały się w Koszalinie, Pile, Szczecinku, Świdwinie i Słupsku. I to właśnie do tego ostatniego miasta w tym roku trafił Złoty Witraż – grand prix festiwalu. Wywalczył ją ekumeniczny zespół SoundProof.

Modlić się śpiewając

– To dla nas wielka radość, ale i zaskoczenie, bo zespół powstał w zasadzie tuż przed festiwalem – przyznaje czwórka przyjaciół tworzących SoundProof. Szymon Pogorzelski i Agnieszka Birecka grają na co dzień w Ko-

ściele zieleńświątkowym, Monika Miedzianowska i Krystian Zaborzki działają w parafiach rzymskokatolickich. To, co zaprezentowali podczas festiwalu, to ich autorskie kompozycje. – Te utwory powstają spontanicznie, siadamy razem, modlimy się i tworzymy. Ta improwizacja to nasza modlitwa prosto z serca – mówi Agnieszka Birecka. – Nie chodzi tylko o muzykę, ale o przekaz treści i emocji, wszystkiego, co jest w nas – dopowiadają pozostali członkowie zespołu tuż po odebraniu nagrody.

Wśród dzieci najlepszymi solistkami okazały się Marcelina Kosińska ze Świdwina i Paulina Łąga ze Słupska.

W kategorii zespołów dziecięcych triumfowała schola dziecięca Maksymilianki, także ze Słupska. Również w kategorii młodzieżowej przyznano dwie pierwsze nagrody dla solistów: otrzymały je Wiktor Gonerka z Koszalin i Monika Schaumkessel z Piły.

W bogato reprezentowanej kategorii zespołów młodzieżowych I miejsce uzyskał Zespół Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie. W festiwalu brała też udział spora grupa dorosłych:

wśród solistów tej kategorii wiekowej najlepsza była koszalinianka Wiktoria Wizner.

Tradycją festiwalu stało się już docenianie nie tylko śpiewaków, ale także tych, bez których nie odosiliby muzycznych sukcesów. Od kilku lat kapituła Nagrody im. prof. Ireny Maculewicz-Żejmo przyznaje ją osobom, które zwykle podczas występów swoich podopiecznych pozostają za kulisami. To specjalne wyróżnienie trafiło do Justyny Bramczewskiej. W ten sposób kapituła doceniła wieloletnią pracę pedagogiczną i dyrygencką oraz osiągnięcia w promowaniu pieśni i muzyki sakralnej pani instruktor z Piły.

Wszystkim uczestnikom gratulacje składali bp Edward Dajczak i prezydent Koszalin Piotr Jedliński.

W rytmie gospel i reggae

Spontanicznie podziękowania otrzymał także jeden z pomysłodawców i motor napędowy „Cantate Domino”. Dobry anioł festiwalu – Ryszard Pilich, przewodniczący koszalińskiego oddziału „Civitas Christiana” – otrzymał od dzieci statuetkę... anioła.

Festiwal „Cantate Domino” to nie tylko konkurs, ale i koncerty gwiazd. Finałowe zmagania otworzyły gorące klimaty gospel.

W kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego zaśpiewał zespół „Et in terra”, tworzony przez świetnych wokalistów z całej Polski, zebranych pod mistrzowską ręką prof. Moniki Zytke.

Razem z zespołem wystąpił jeden z gości tegorocznej edycji festiwalu, angielska wokalistka gospelowa Rebecca Thomas, a jej czterooktawowa skala głosu i niezwykle charyzmatyczne wykonania nie pozwoliły słuchaczom koncertu usiedzieć w miejscu.

Gorąco było również podczas koncertu galowego, na którym wystąpił Darek Malejonek z Maleo Reggae Rockers.

Rebecca Thomas, zasiadająca również w jury festiwalu, podkreślała, że fenomenem „Cantate Domino” jest tak duża rozpiętość wiekowa jego uczestników. – Faktycznie, nie ma takiego wieku, w którym nie można śpiewać dla Pana Boga, i to jest piękne – potwierdza prof. Monika Zytke.

Karolina Pawłowska

Lekcje historii w Turowie

Rycerz mówi o tradycji

O dawnych czasach nie trzeba się uczyć tylko z podręczników. Przekonują się o tym uczniowie kolejnych szkół, w których **lekcje prowadzi** członek Kompanii Rycerskiej.

To świetny sposób na uczenie się historii. Więcej się zapamiętuje, kiedy można coś zobaczyć z bliska – zapewnia Sandra Szelur, szóstoklasistka z turowskiej podstawówki. Ona i jej koledzy uczestniczyli w nietypowej lekcji historii, na którą zaprosił ich Cezary Sierputowski ze Szczecinka, członek Koszalińskiej Kompanii Rycerskiej.

Sredniowieczny łucznik, na co dzień pracujący w Zakładzie Karnym w Czarnem, opowiadał w Turowie o oblężeniu Malborka. Przywiózł ze sobą film Bogusława Wołoszańskiego, który powstał w ubiegłym roku podczas inscenizacji tego nieco mniej znanego wydarzenia historycznego. – Wszyscy raczej doskonale kojarzą bitwę pod Grunwaldem, ale już to, co zdarzyło się tydzień później, czyli oblężenie Malborka, to dla młodych ludzi niemal zupełnie nieznana sprawa – przyznaje Cezary Sierputowski.

Dla pana Czarka przygoda z rycerstwem zaczęła się kilka lat



Lekcja z prawdziwym rycerzem to świetny sposób uczenia się historii – mówi Cezary Sierputowski

temu. Pasją zaraził go syn. – Podobno mi się strzelanie z łuku, rywalizacja, więc sam spróbowałem. Najpierw zajmowałem oczywiście ostatnie miejsca,

bo to wcale nie taka prosta sprawa, jak mogłoby się wydawać – opowiada. Nie tylko jeździ na rycerskie turnieje, inscenizacje, równie chętnie dzieli się swoją

wiedzą z najmłodszymi. Pokazując film opowiada o pracy nad nim i o ekipie, którą spotkał na planie, ale także o życiu w średniowieczu. – Dla mnie średniowiecze to czas ludzi wiary i honoru – mówi pan Czarek. Dla niektórych uczniów była to też okazja, żeby pierwszy raz z bliska zobaczyć uzbrojenie łucznika, a także dowiedzieć się, że współczesny rycerz musi nie tylko nauczyć się władania mieczem czy strzelania z łuku. Bardzo często potrzebna jest także wiedza średniowiecznych kaletników, kowali, gwoździarzy, czy... krawców. – Można kupować wyposażenie, ale to dość spory wydatek. Można też spróbować zrobić samemu. Ja w większości szyję sam ze skóry kołczany i sakiewki. Dla siebie albo żeby się z kimś wymienić na inne potrzebne sprzęty. Mamy też świetną krawcową, która potrafi uszyć wszystko, co odnajdziemy na starych ilustracjach – opowiada rycerz.

Wiesława Pakulniewicz, która zarządza szkołą w Turowie jest przekonana, że takie alternatywne lekcje historii to doskonały sposób nie tylko na przekazywanie wiedzy, ale też rozbudzanie w uczniach własnych zainteresowań. – Suche fakty i sucha wiedza, to żadne efekty. Kiedy uczeń może zobaczyć, dotknąć, więcej w nim zostaje i rodzi się zainteresowanie. Dlatego takie żywe lekcje staramy się organizować nie tylko na historii – mówi.

Karolina Pawłowska

Ciekawostki na 40 lecie diecezji.

Czy wiesz, że...?

Na funkcjonowanie 40 letniej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej złożyło się wiele wydarzeń. Powracaliśmy do nich w kolejnych numerach naszego GN. W tym przekraczamy nowe tysiąclecie...

5.03.2000 r. – w trzecią Niedzielę Biblijną bp Marian Gołębiewski zainicjował peregrynację Pisma Świętego w rodzinach diecezji.

5.08.2000 r. – wyruszyła I Ogólnopolska Pielgrzymka Trzeźwości na Górę Chełmską

15.08.2000 r. – na Górze Chełmskiej dokonano koronacji wizerunku Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej

11.09.2000 r. – ustanowienie Centrum Charytatywno – Opiekuńczego Caritas pw. Matki Bożej z Lourdes w Pile.

20.10.2000 r. – w Kołobrzegu rozpoczęło się 308. Zebranie Plenarne Episkopatu Polski z okazji 1000-lecia ustanowienia biskupstwa w tym mieście.

14.12.2000 r. – powołano rozgłoszenie diecezjalną pod nazwą Radio Plus Koszalin.

2.06.2002 r. – w kaplicy na Górze Chełmskiej bp Paweł Cieślík odczytał dekret bp. Mariana Gołę-

biewskiego „O ustanowieniu Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej i Zwycięskiej Królowej z Szentsztatu”.

9.06.2002 r. – w kołobrzeskiej bazylice bp diecezjalny Marian Gołębiewski dokonał poświęcenia pierwszego sztandaru Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.





Ks. Mariusz Kuropatnicki, który już teraz trzyma kciuki za naszą reprezentację na Euro, przez cały czas paradował w stroju kibica



Na scenie wystąpiły m.in. przebrane w stroje smerfów dzieci z usteckiego Przedszkola nr 3

Festyn parafialny w Ustce

Zabawa u Gwiazdy Morza

Od próbowania konkursowych ciast jurorom pomieszały się smaki. Ludzie pałaszowali kiełbaski, pierogi, grochówkę czy zupę rybną i przyglądali się, jak na scenie prezentują się przedszkolaki. **Ponad 2 tysiące osób uczestniczyło w festynie** zorganizowanym przez ustecką parafię NMP Gwiazdy Morza.

Pierwszy taki festyn duchowni wraz z wiernymi zorganizowali trzy lata temu. Ks. Tadeusz Nawrot, proboszcz parafii, jest dumny z zaangażowania wspólnoty. – W ubiegłym roku udało nam się zebrać około 22 tys. zł – mówił. – Pieniądze zostały przeznaczone na zakup elektronicznego ekranu, na którym wyświetlane są pieśni, a także na położenie kostki brukowej na alejce przed kościołem. Dzięki takim zastrzykom gotówki parafia może się rozwijać.

Cudze chwalicie, swego nie znacie

W tym roku organizatorzy zapewnili wiernym moc atrakcji. Festyn rozpoczął się prezentacjami talentów dzieci ze szkół i przedszkoli. Były pokazy taneczne, występy wokalne i konkursy z nagrodami. – Niech ktoś teraz spróbuje powiedzieć, że nie mamy uzdolnionej młodzieży – przeko-

nywał Adam Wroński, animator kultury, odpowiedzialny za część artystyczną imprezy. – Wszyscy wykonawcy stanęli na wysokości zadania, ale najbardziej zachwylił mnie występ kabaretu z Objazdy.

Na wiele atrakcji mogły liczyć dzieci. 4-letni Mateusz Graczyk od zawsze marzył, by zasiąść od kierownicą wozu strażackiego. Gdy jego marzenie się spełniło, malec był wniebowzięty. – W końcu jego ulubiona bajka to „Strażak Sam” – wyznała pani Monika, mama chłopca.

Słodki konkurs

Wielkie emocje towarzyszyły konkursowi na najlepsze ciasto parafialne. Jury nie miało łatwego zadania – musiało spróbować aż 47 słodkich wypieków. – O, ten jest bardzo smaczny. Biszkopt z praw-

dziwych jaj wiejskich, no i ten krem. Normalnie niebo w gębie! – zachwycił się Adam Wasylew, właściciel restauracji „Syrenka”, która kilka miesięcy temu, pod czujnym okiem Magdy Gessler, przeszła kuchenną rewolucję.

Burmistrz Ustki Jan Olech w połowie oceniania miał już dosyć. – Zróbmy przerwę. I poproszę herbatę, bo miesza ją mi się już smaki – zarządził samorządowiec.

Ostatecznie puchar za najlepsze ciasto trafił do pani Beaty Bellwon, która zdobyła podniebienia jurorów pysznym tortem brzoskwińowym.

Integracja w duchu Bożym

Dla zgłodniałych nie zabrakło festynowych kiełbasek, pierogów, grochówki i zupy rybnej. – Jeden ufundował rybę, ktoś inny mięso, a zaprzyjaźniona restauracja przyrządziła nam zupę. Bez pomocy sponsorów i ludzi dobrej woli nie dali-

byśmy

radę. W organizację festynu zaangażowało się ponad 50 osób – nie kryje wdzięczności ks. Jacek Zdoliński, główny organizator festynu.

Rozbudowę kościoła można było również wesprzeć, uczestnicząc w licytacji czy loterii fantowej. Do zdobycia było wiele atrakcyjnych nagród, m.in. skuter. Gwiazdą wieczoru był Andrzej Cierniewski, autor takich przebojów jak „Znaszli ten kraj”.

Ze wstępnych szacunków wynika, że organizatorom udało się zebrać podobną kwotę, jak w roku ubiegłym. – Nie wiemy jeszcze, na co konkretnie przeznaczymy te pieniądze. Dla mnie najważniejsze jest, że ludzie potrafią się doskonale integrować i bawić w duchu Bożym – dodaje ks. Jacek.

Jacek Cegła

Parafialne pamiątki rozchodziły się jak ciepłe bułeczki

